Dziewczyna o zielonych oczach:

22. Noc dopiero się zaczynała

Raz jeszcze popatrzyłam na moje odbicie w lustrze. Biała sukienka, z dodatkiem czarnej, skórzanej kurtki, jaką wzięłam dla siebie z domu oraz czarne kozaki wyglądały całkiem fajnie. Zaczęłam myśleć o tym, że być może jednak polubię mój nowy styl. Zwłaszcza że, jak powiedziała Liwia, musi być sexy. Cóż, nie mogłam nie przyznać, że rzeczywiście było. Problem leżał raczej we mnie - to ja nie lubiłam ubierać się w taki sposób. Ale do wszystkiego chyba da się przywyknąć. Oczywiście, za radą Liwii, założyłam również na nogi grube, cieliste rajstopy. W zasadzie miałyśmy wyjechać już po zachodzie słońca, ale nie zamierzałam ryzykować oparzeniami. Przecież w końcu słoneczne światło naprawdę robiło mi krzywdę. Raz jeszcze popatrzyłam na moją twarz i wreszcie oczy, podkreślone mocnym makijażem. Przez chwilkę patrzyłam prosto w swoje spojrzenie, ale jak tylko poczułam tak dobrze już znane mi *zapadanie się w spojrzeniu*, zamknęłam powieki. Wydawało mi się, że potrafiłam już całkiem nieźle to opanować. Wyszłam na korytarz, gdzie czekała już na mnie Liwia. Zmierzyłam ją wzrokiem i aż uniosłam brwi. Jej strój był o wiele bardziej dyskotekowy. Miała na sobie czarne kozaczki sięgające ledwie powyżej kostki, ciemne rajstopy oraz czarną, plisowaną spódniczkę, która kończyła się zaledwie w połowie uda. Miała też na sobie top w panterkę oraz czerwoną, obcisłą marynarkę z podwiniętymi ramionami. Wyglądała bardzo seksownie. Oczywiście miała na nadgarstku zegarek, taki jak mój.
- Idziemy na imprezę - powiedziała z uśmiechem i ruszyła korytarzem ku klatce schodowej. Uśmiechnęłam się pod nosem i ruszyłam za nią, chcąc nie chcąc. Tak naprawdę perspektywa wyrwania się z tego domu chociażby nawet na elektronicznej smyczy brzmiała naprawdę upajająco.

Gdy zeszłyśmy na dół, czekał już na nas Mariusz. Tym razem, o dziwo, nie był w swoim garniaku, miał o wiele bardziej wyluzowany strój - luźne, niebieskie jeansy oraz dopasowaną czarną koszulkę polo. Do tego przez ramię miał przewieszoną softshellową kurtkę. Gdy podeszłyśmy, uruchomił na swoim telefonie jakąś aplikację i oba nasze smartwatche kliknęły cicho, ja poczułam również wibrację. Gdy popatrzyłam na tarczę mojego zegarka, zobaczyłam komunikat z potwierdzeniem uruchomienia. Cóż, obrączki zostały włączone, mogłyśmy wyjść. Ale tak naprawdę nie była to zbyt wielka cena za to, że wreszcie mogłam wyrwać się z tego miejsca chociażby na chwilę. Miałam już serdecznie dość tych samych pokoi, murów i ścian. Mimo tego, że naprawdę każdą wolną chwilę spędzałam w bibliotece albo na basenie. Gdy we trójkę wyszliśmy na wewnętrzny dziedziniec przed pałacem, czekał już na nas samochód. Tym razem nie jechałyśmy jednak poprzednim, luksusowym Mercedesem, czekało na nas jakieś sportowe auto, chyba BMW E36 "w kompocie" - tyle potrafiłam zapamiętać z zachwytów Adriana nad tymi wozami. Liwia pierwsza ruszyła w jego stronę. Gdy kierowca samochodu wysiadł, zobaczyłam, że był nim młody chłopak, niewiele starszy ode mnie. Miał krótkie, czarne włosy z końcówkami zafarbowanymi na ciemny granat i brązowe oczy, którymi nieustannie nas lustrował. Zmierzyłam go wzrokiem szybko. Był starannie ogolony i wyraźnie poczułam jego perfumy. Miał na sobie modne, białe vansy, ciemnoniebieskie dżinsy-rurki odsłaniające kostki i czarnego t-shirta z nadrukiem wyjącego do księżyca wilka. Zmierzył nas wzrokiem, po czym popatrzył na mnie raz jeszcze.
- No, kochanie, moje serce wyje za tobą, jak wilk na mojej koszulce - powiedział z szerokim uśmiechem,

a ja tylko uniosłam brwi nieco w górę, zaskoczona. Czy miałam to wziąć za komplement?
- Nie podniecaj się młody - powiedział spokojnie Mariusz. - Ona jest nowa u nas. Trzeba jej pokazać klub, wyjaśnić zasady i obowiązki. I nie dopuścić do swojej szyi. Dziewczyna ma również lepkie oczy - dodał. Chłopak tylko prychnął gniewnie.
- Wiesz, z kim rozmawiasz? Wiesz, więc nie panikuj - powiedział patrząc na niego, po czym zerknął na mnie. Starał się unikać mojego wzroku. - Mam krzyż, taki, jak niewątpliwie pokazali ci już moi starsi stażem i wiekiem koledzy. Wisiorek również - dodał, kładąc sobie dłoń na piersi. - Nóż też się znajdzie i to...
- Darek, zamknij się już - przerwała mu Liwia. - Wszyscy znamy te twoje nudne gadki. Maja jedynie nie zna, ale na pewno nie chce poznać - dodała. Chłopak znów popatrzył na mnie, tym razem prosto w moje oczy. Widziałam jak jego źrenice rozszerzyły się mocno i cały się spiął, ale utrzymał spojrzenie. Dostrzegłam, jak zadrżały jego mięśnie szczęki, gdy zacisnął zęby walcząc z moimi "lepkimi oczami", po czym w końcu odwrócił głowę.
- Cóż... - powiedział. - Maja, całkiem ślicznie. Witaj, miło mi cię poznać - dodał i podał mi dłoń. Gdy ją uścisnęłam, pochylił się i delikatnie pocałował mnie w jej wierzch. Miał ciepłe usta. I zaczynał mi się podobać. Był całkiem sympatyczny.
- Podrywacz - wybuchła śmiechem Liwia. - Maju, ja jadę popracować do naszego klubu. Zadbać o bezpieczeństwo oraz o regularne wpływy do budżetu. Darek dotrzyma ci towarzystwa w klubie, gdy będziesz chciała potańczyć - dodała. Popatrzyłam na nią zaskoczona.
- Potańczyć? - zapytałam zaskoczona.
- Boże, przecież jedziemy na dyskotekę. Do klubu. Impreza. Do białego rana - wtrącił Darek.
- Do białego, to baw się sam. My o białym dniu chcemy być na miejscu w pałacu. Dobrze o tym wiesz - fuknęła Liwia.
- Oj tam, oj tam. Jedziemy - zarządził w końcu Darek, po czym bezceremonialnie chwycił mnie za dłoń i pociągnął, prowadząc na drugą stronę auta. Otworzył mi przednie drzwi beemki, a Liwia, chcąc nie chcąc, musiała zająć miejsce z tyłu, wsiadając drzwiami kierowcy. Szybko ruszyliśmy, a ja znów mogłam patrzeć przez szybę na ulice mojego miasta.

Podobało mi się to, co widziałam za oknem. W zasadzie, poza delikatną szarością wszystkich kolorów, widziałam niemal dokładnie tak samo, jak za dnia, chociaż było raczej ciemno mimo latarni. Podejrzewałam, że była to jakaś moja kolejna *zdolność*. Zapatrzyłam się za okno do tego stopnia, że nie usłyszałam w pierwszej chwili, słów Darka.
- Co? - zapytałam i odwróciłam głowę w jego kierunku. Zdałam sobie sprawę, że z jakiegoś powodu widziałam go jako rozmytą plamę.
- O matko! - Niemal krzyknął, a samochód gwałtownie zjechał na sąsiedni pas z piskiem opon. Darek popatrzył przed siebie, chwycił kierownicę i szybko wrócił na nasz pas ruchu. Dopiero po chwili popatrzył znów na mnie, a ja opuściłam osłonkę przeciwsłoneczną z podsufitki i popatrzyłam na swoje odbicie. Dostrzegłam, że moje oczy wyglądały tak, jak u kota, z pionowymi źrenicami. Dopiero po chwili źrenice rozszerzyły się i wróciły do zwykłego kształtu.
- Kochana, nie rób mi więcej takich numerów, wystraszyłem się trochę.
- Przepraszam, Darek, nie wiedziałam. Nie chciałam.
- Ona dopiero się uczy - powiedziała z tylnej kanapy beemki Liwia. - To pewnie kolejna *zdolność*. Masz kocie spojrzenie. Dobry wzrok nocą, prawda Maju? Myślę, że będziesz umiała nad tym zapanować.
- Może - westchnęłam. - To wszystko jest dla mnie takie nowe.
- Nie martw się. Nauczysz się. A ja pytałem o jakiś dyskretny znak między nami - powiedział.
- Co? - zapytałam. - Jaki dyskretny znak? - Chłopak wywrócił oczami.
- O matko, nigdy nie chodziłaś do dyskotek z przyjaciółką? Ze skrzydłową?

- Nie...? - odparłam udając zdziwienie. Słyszałam nie raz, jak koleżanki z klasy o czymś takim rozmawiały ale nigdy nie byłam dopuszczona do ich grupy. Tak naprawdę nawet nie chodziłam do takich miejsc, bo nie miałam nikogo, kogo mogłabym nazwać "przyjaciółką". Nie byłam zbyt lubiana w szkole. Byłam od zawsze tą, która wolała się uczyć, zamiast rozerwać. Chociaż od zawsze uwielbiałam tańczyć. Ale sama, gdy nikt nie patrzył.
- Idziemy razem. Jako znajomi. Jeżeli podejdzie do nas chłopak, który ci się spodoba, albo w tańcu się dołączy, dasz mi dyskretny znak, to się ulotnię. I identycznie z dziewczyną, jeśli mi się spodoba, to ty się ulotnisz.
- A jak dziewczyna spodoba się Majce? - zapytała z tyłu Liwia. Roześmiałam się cicho.
- Nigdy w ten sposób o tym nie myślałam - odparłam w stronę Darka, ale patrzyłam w oczy Liwii widoczne w lusterku.
- Dobra, coś wymyślimy. Jesteśmy - powiedział Darek i wjechał na parking przed budynek dużej, handlowej galerii. O tej porze sklepy miały jeszcze jakieś pół godziny do zamknięcia, ale wiedziałam, że klub w niej czynny był całą noc. Szybko wysiedliśmy z samochodu.
- No to ja lecę - powiedziała Liwia. - Widzimy się w środku, jak coś. Darek ci wszystko wyjaśni, a jeśli będzie jakiś kłopot, to znajdzie mnie, prawda? - zapytała, patrząc gniewnie na niego.
- Jasne, *mamo* - warknął, a ja nie mogłam powstrzymać się przed głośnym prychnięciem. Ja miałam dziewiętnaście lat, Liwia miała trzydzieści pięć, a może trzydzieści siedem lat... Cóż, moja mama ma czterdzieści lat. Właśnie, mama. I tata. *Rodzice.* Na moment wybuchły znów moje emocje ogromnym smutkiem, ale po chwili wszystko zniknęło, jak tylko pomyślałam, że teraz *nie potrzebuję* czuć smutku.
- Maja, idziesz? - zapytał Darek i odwrócił się, gdy zatrzymałam się w połowie kroku. - Hej, co jest? - zapytał, widząc, moje zaskoczone spojrzenie. Tak, pomyślałam znów o mojej prawdziwej *matce*, która gdzieś tam pewnie pogodziła się już ze śmiercią jedynej córki. A ja już nie czułam nic. Żadnych emocji. Smutku, żalu, tęsknoty, współczucia, miłości. Nic, pustka. Powoli uczyłam się już świadomie sterować emocjami. To mnie tak zaskoczyło. Darek rozgryzł mnie od razu.
- Uczucia, co? - zapytał. - Rodzice, którzy gdzieś tam, coś tam? Wiem że tak macie. Niezdolność do wyższych uczuć. Albo raczej sterowanie nimi za pomocą własnej woli. Musisz to przerobić i się tego nauczyć. Będziesz potrafiła odczuwać dowolne emocje na rozkaz. Chodź, pobawimy się - dodał i wystawił rękę, by mnie objąć. Popatrzyłam na niego nieufnie. Traktował mnie tak... inaczej. Nie jak *coś* tylko jak człowieka. Uśmiechnęłam się i przytuliłam do jego boku, po czym pozwoliłam się prowadzić.

Wiele razy miałam ochotę pójść do tego klubu, ale *bałam się*. Jakoś nie miałam odwagi. Cóż, byłam bardzo nieśmiała, nie wierzyłam w siebie. A teraz miałam okazję pójść i potańczyć. Gdy wyszliśmy na drugie piętro galerii, słyszałam już głośną, klubową muzykę i mimowolnie uśmiechnęłam się. Widziałam już z daleka wejście i tłumek kilkunastu młodych ludzi czekających na wpuszczenie, widocznie dzisiaj było dużo chętnych na zabawę. Darek jednak nie przejął się tym zupełnie, tylko ruszył w stronę ochroniarza, który pilnował drzwi. Stanął przed nim i z uśmiechem wysunął w jego stronę pięść. Ochroniarz - postawny, ogromny facet, mający chyba ze dwa metry wzrostu i półtora w ramionach odbił popularnego "żółwika" i mimo protestów za naszymi plecami wpuścił nas do środka.

Sala była wypełniona tańczącymi ludźmi. Ilu ich tutaj było? Nie miałam pojęcia o liczbie, po prostu mnóstwo. Większość z nich na pewno nie miała więcej niż osiemnaście, dziewiętnaście lat, a ponieważ makijaż i strój czyniły cuda, na pewno znalazłyby się o wiele młodsze dzieciaki. Przez chwilę patrzyłam na tańczących ludzi, czułam wypełniająca mnie muzykę i naprawdę miałam ochotę potańczyć. Mimowolnie ruszyłam w stronę parkietu.
- Poczekaj, kochanie - powiedział Darek, o którym niemal zupełnie zapomniałam. - Nie ma tak łatwo, że od razu parkiet. Kilka najważniejszych zasad. Idziemy do baru, na pewno masz ochotę na małego drinka -

dodał. Szczerze mówiąc, nie miałam. Ale oczywiście nie dał mi wyjścia, tylko delikatnie, acz stanowczo pociągnął mnie w stronę baru. Chwilę zajęło nam przedarcie się przez tańczący tłum, ale w końcu Darek stanął przy barze i krzyknął barmana po drugiej stronie lady.
- Cześć! Chcę ci kogoś przedstawić! - krzyczał, chociaż mimo głośnej muzyki doskonale go słyszałam. Podszedł do nas dwudziestoparoletni blondyn i zlustrował mnie wzrokiem, po czym uśmiechnął się.
- Łukasz. - Podał mi dłoń ponad barem. - Jesteś tutaj nowa? - zapytał.
- Dokładnie. Nasza świeżynka, rozumiesz? Przygotuj jej Krwawą Mary - powiedział Darek i popatrzył na mnie z uśmiechem. Oddałam mu uśmiech, chociaż bez przekonania. Tak naprawdę, nie lubiłam alkoholu. Darek musiał wyczytać to z mojej twarzy.
- Nie przejmuj się, Majka. Ten drink na pewno ci będzie smakował - westchnął, a ja zobaczyłam w jego oczach jakąś dziwną pewność. Po chwili wrócił do nas Łukasz, gdzieś z zaplecza i postawił przede mną jednego, dwukolorowego kolorowego shota z czymś co wyglądało jak sok pomidorowy i (chyba) wódką. Popatrzyłam na niego z zaintrygowaniem i nagle poczułam tak bardzo dobrze znany zapach. Wciągnęłam mocniej powietrze, upewniając się, ale nie, nie pomyliłam się. Sięgnęłam natychmiast po niewielki kieliszek i przysunęłam do ust. Moja Krwawa Mary była dosłownie krwawa. Już po pierwszym łyku poczułam całkowity odlot i rozkosz, jak za każdym razem, gdy tylko mogłam skosztować krwi. Dopiero po chwili zorientowałam się, że w shocie było coś jeszcze poza samą krwią. Wypiłam błyskawicznie całość i popatrzyłam pytająco na Łukasza.
- Przepis jest niemal identyczny. Zmieniłem tylko jeden, zasadniczy składnik, specjalnie dla ciebie. Myślę, że domyślasz się, który - powiedział. Skinęłam głową.
- O taaaak... Boże, jak mi jest cudnie - westchnęłam, czując, jak po całym moim ciele rozchodzi się cudowne ciepło.
- I o to chodziło - powiedział Darek i chwycił mnie za dłoń. - Chodź, idziemy się pobawić.
- O tak, mam ochotę porządnie się wytańczyć - zachichotałam, sama zaskakując siebie. Nie spodziewałam się, że drink z alkoholem podziała na mnie tak... rozweselająco. - Nie pamiętam, kiedy ostatni robiłam. Chodź - dodałam i pociągnęłam Darka w stronę parkietu i pierwsza wmieszałam się w tańczący tłum.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MarcinD, dodano 15.03.2019 10:13

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.